

Brama Magiczna Małej Ojczyzny

Jan Pleszczyński

Lublin to nie jest wielki świat. Choć do niedawna był jedynym polskim miastem mającym dwa uniwersytety a obok nich jeszcze trzy inne publiczne uczelnie, choć przez dziewięć miesięcy w roku co szósty mieszkaniec Lublina jest studentem i wre tu życie intelektualne – na Lublinie ciąży jakiś kompleks prowincji. Młodych, ambitnych kusi stolica, Kraków, w najgorszym razie Poznań albo Wrocław. Tam jest wielki świat. Być może lublinianie traktują swoje miasto jako coś tak naturalnego i nieciekawie swojskiego, że prawdziwe życie musi być gdzieś indziej?

Bardziej obiektywną oceną miasta może być opinia przybysza. Tym bardziej zawsze godna uwagi, jeśli przybysz to człowiek znający i wielki świat, i prowincję. Wielki polski pisarz mieszkający na stałe w Neapolu – Gustaw Herling-Grudziński przyjechał po raz pierwszy do Lublina w 1991 roku. Miał już ponad 70 lat. Zobaczył miasto i miasto to pozostało w nim już na zawsze. Dziewięć lat później, na kilka tygodni przed śmiercią, powiedział, że gdyby miał żyć w Polsce, to tylko w Krakowie albo w Lublinie. W Lublinie zobaczył miasto „na swoją miarę” i ludzi niezwykłych.

Lublin jest chyba po utracie Wilna ostatnim miastem dawnej Rzeczypospolitej, miastem Unii przecież, z zachowanymi przynajmniej w tradycji i w zabytkach wątkami wielonarodowymi i wielowyznaniowymi.(...) Oglądając cudowną Kaplicę w Kościele Świętej Trójcy (w trakcie odnawiania), bez przerwy myślałem o freskach Giotta w Asyżu, a zwłaszcza o jego Capella degli Scrovegni w Padwie. Całe zresztą Wzgórze Zamkowe jest przepiękne. A inne wątki? Mała cerkiew wśród kościołów (mówiono mi, że kiedyś sąsiadowały ze sobą cerkiew, kościół i synagoga), resztki żydowskiego Jesziwotu z roku 1506, resztki (podobno) starego majdanu tatarskiego. Wszystko to trwa zgodnie obok siebie, niepodmywane gwałtownymi przyływami nacjonalistycznych amoków. Prawie nie do wiary.¹

Prawie nie do wiary – Herlinga Lublin zadziwił. Klimat miasta tworzą nie tylko ślady przenikających się tu niegdyś kultur, religii, wyznań. Tworzą go ludzie, którzy żyją tu i teraz, którzy swym działaniem, pasją i obecnością podtrzymują nikły, często zdawałoby się już wygasły, ale wciąż troskliwie przez nich odnawiany płomień oświetlający przeszłość. Bez niego pograżyłaby się w mrokach niepamięci.

W Lublinie Herling spotkał Tomasza Pietrasiewicza, niegdyś wydawcę, który w drugim obiegu publikował jego książki. To dawne dzieje, o których w Lublinie młodszy nie wiedzą i wiedzieć koniecznie nie muszą. Być może jednak opus magnum Tomasza Pierasiewicza nie było wydawnictwo, a Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”.

¹ Gustaw Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1989–1992*, Warszawa 1993, s. 252–253

Czym jest Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”? Miejscem na lubelskim Starym Mieście, gdzie w zabytkowej bramie zwanej Grodzką albo (kiedyś) Żydowską mieści się jakaś placówka kulturalna? Nie, bo jest czymś więcej – „Magicznym Miejscem”. Tak pisze profesor Władysław Panas z KUL:

W mieście jest takich miejsc kilka, lecz to ma szczególne właściwości. Znajduje się dokładnie na granicy dwóch odrębnych przestrzeni, dwóch radykalnie odmiennych światów. Jest punktem, w którym chrześcijańskie miasto górne styka się z żydowskim miastem dolnym. Graniczność jawi się więc jako podstawowa cecha Bramy. Z tego umiejscowienia bierze się cała jej niezwykłość.²

Na tej granicy żyje Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”. Dziś granicy pozornej, bo żydowskiego miasta, poniżej Bramy, dawno już nie ma. Ani fary powyżej Bramy, na placu Świętego Michała. Czyżby, naprawdę to wszystko zniknęło? Oczywiście, że są, tylko inaczej. Prof. Panas:

Nie są to bowiem zwykłe place miejskie. W ogóle nie są to place lecz puste miejsca po tym, co tam było, a czego nie ma i co jest w inny sposób. Niezwykłe miejsca. I wcale nie dlatego, że wcześniej coś tam było. W różnych punktach miasta znajdowały się w przeszłości ważne obiekty, po których znikły wszelkie ślady: świątynie, cmentarze, domy. Wyjątkowość tych dwóch miejsc bierze się z tego, iż był tam ulokowany Środek Świata, Axis Mundi, oś kosmiczna, kolumna niebios, pępek świata, sakralne, duchowe centrum, punkt orientacyjny i stabilizujący światowy porządek. Czyli to, co sprawia, że świat jest Kosmosem, to, co broni przed Chaosem. Mówiąc ściśle, dwa środki świata i dwa światowe pępki, duże osie kosmiczne. Chrześcijańska, katolicka Axis Mundi na górze, a na dole chasydzka Jesod, bo tak po hebrajsku określa się fundament świata, odpowiednik łacińskiej Axis Mundi.

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” wskrzesza ten fizycznie umarły a przecież dla tych, którzy umieją patrzeć, namacalnie żywy świat. Trzeba tylko chcieć go dostrzec a potem pokazać innym. Robią to ludzie konkretni, choć ukryci za inicjałami NN – *Nomen Nescio*, imienia nie znam. Dyrektor ośrodka to Tomasz Pietrasiewicz, rocznik 1955, z wykształcenia fizyk. Wydawca drugiego obiegu w latach osiemdziesiątych związany w tych czasach również z alternatywnym teatrem Grupa Chwilowa. W roku 1990 założył Teatr NN. Od lat pracuje z nim Witold Dąbrowski, muzyk z wykształcenia, człowiek żyjący teatrem i projektami ośrodka. Wspólne z nimi pracują: anglista Marcin Skrzypek i dwie historyczki sztuki Marta Kubiszyn i Agnieszka Wiśniewska. To oni są głównymi „mózgami” dziesiątków projektów, spotkań, wystaw, widowisk, które czynią z Lublina miasto otwarte dla Niemców, Żydów, Ukraińców, Białorusinów, Słowaków, Czechów, Rosjan, Węgrów. Można tak wymieniać dalej. „Biorąc pod uwagę położenie oraz historię Lublina i regionu

² Władysław Panas, *Brama*, Lublin–Warszawa 1998

uważamy, że Lublin powinien stać się jednym z ważnych pomostów łączących kulturę Wschodu i Zachodu” – deklarował Tomasz Pietrasiewicz, tworząc w 1993 roku w ośrodku wielki projekt „Pamięć – Miejsce – Obecność”, uhonorowany w rok później nagrodą Fundacji Kultury w konkursie „Małe Ojczyzny – tradycja dla przyszłości”. Tradycja dla przyszłości – w tym zawiera się istota ośrodka w Bramie Grodzkiej.

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” to dzieło kilku osób, które sprawiają, że w prowincjonalnym Lublinie tak szybko można się zadomowić a po jakimś czasie odkryć głębię kresowej prowincji. Być może do tego, żeby zaakceptować siebie w tym miejscu potrzebny jest czas, refleksja, pewna dojrzałość. Brama pomaga to osiągnąć.

W Bramie powstał cykl wystaw „Wielka Księga Miasta”. Na starych fotografiach odżył Lublin, którego już nie ma i ludzie, których też już nie ma. Brama przypomina to, co tak szybko zapomniano, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu trzecią część mieszkańców Lublina stanowili Żydzi. I to, co tak wzruszyło Herlinga, że nieopodal Bramy Grodzkiej sąsiadowały ze sobą kościół, cerkiew i synagoga.

W Bramie powstała i wciąż jest uzupełniana Makieta Lubelskiego Zespołu Staromiejskiego do 1939 rok, obejmująca także przedwojenną dzielnicę żydowską. Prawie wszyscy jej mieszkańcy zginęli w obozie zagłady w Bełżcu. Rok temu Tomasz Pietrasiewicz i ośrodek zostali wyróżnieni przez ambasadę Izraela nagrodą honorową „Za zasługi dla Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Żydów Polskich”.

Brama ocala pamięć o kulturach wszystkich narodów, które żyły wspólnie na tych terenach, w swojej małej ojczyźnie. Zresztą można powiedzieć, że była to jedna, niezwykle bogata kultura. Ludzie z Bramy uważają, że dla zachowania swojej tożsamości nie wolno zapominać tej przeszłości. Bez Bramy ta dalsza i ta bliska, na wyciągnięcie ręki przeszłość, której najstarsi z nas jeszcze sami doświadczali, byłaby mniej znana albo zupełnie nieznaną, żyjącą tylko w miejskich archiwach.

Arkadiusz Bałajewski:

Ważne jest przywracanie pamięci, budowanie własnej tożsamości na styku napięć wytwarzanych przez różne kultury. Pole owych napięć jest bowiem zadziwiająco uniwersalne – obecne są w nim te same pytania, podobne odpowiedzi. Powiedzmy jeszcze inaczej – jest to wędrówka poprzez różne kultury (pozbawiona powierzchownej fascynacji egzotycznością) w celu dotarcia do rdzenia właściwego różnym kulturom ogniska zagadnień – zorganizowanego wokół problemów wyboru sensu istnienia, doświadczenia samotności, miłości i śmierci, poznawania Boga.³

Jeśli twoje ścieżki zawiodą cię kiedyś do Lublina, choćby przejazdem, na kilka godzin,

³ *Brama*, Lublin–Warszawa 1998).

zajdź koniecznie na Stare Miasto. Przekrocz Bramę Krakowską a Trakt Królewski doprowadzi Cię prosto do Bramy Grodzkiej. Nie przegap okazji. To Brama Magiczna, jakiej gdzie indziej nie znajdziesz.